

Jeszcze filmowa?

Co schrzaniłeś, dziadku?

Przygotowując jubileusz, dobrze jest zacząć myśleć o nim kilka lat wcześniej: stworzyć kompetentny zespół, dać mu prerogatywy i możliwości decyzyjne oraz finansowe. Oczywiście, jeśli myśli się o jubileuszu na poważnie.

Jak jubileusz, to święto, feta, imprezy, wydarzenia, pokazy i spotkania, publikacje, filmy albo spektakle. Tak bywało. Na podwójny jubileusz 70-lecia Wytwórni Filmów Fabularnych i Teatru Powszechnego w Łodzi, ledwie pięć lat temu, powstał spektakl „Wytwórnia piosenek”. Na scenie oglądaliśmy jak w wytwórni przy Łąkowej panowie Buczkowski i Starski kręcili „Zakazane piosenki”. Wśród realizatorów spektaklu: Maciej Wojtyszko i Maciej Karpiński, Wiesława i Allan (Oscar!) Starscy, Jerzy Satanowski. Plakat projektował Andrzej Pągowski, znany z tego, że zmonopolizował filmowy plakat artystyczny.

Z kolei przed rokiem 70-lecie obchodziła Wytwórnia Filmów Oświatowych (choć, gdyby inaczej liczyć, mogłaby świętować 75-lecie). Nie tak może spektakularnie, ale za to z wykwinłą akademią ku czci, ozdobioną niespotykaną w Łodzi liczbą wręczonych przez ministra twórcom i realizatorom medali Gloria Artis. Mógłbym podobne wspominki mnożyć, w końcu uczestniczyłem w większości imprez organizowanych z okazji, ku czci i dla upamiętnienia. Ale to już było... A jak jest? Tak jak widać. Dopadła nas pandemia i wszystkie plany, albo ich zdecydowana większość, poszły w diabły. Choć czy wyłącznie przez pandemię? Czy nie stała się ona pretekstem do zaniechania, umywanego rąk, zasłaniania się siłą wyższą? Miał, poza innymi przedsięwzięciami, powstać dokument filmowy na 75. jubileusz narodzin Łodzi filmowej. Ekipa pod egidą Stowarzyszenia „Łódź filmowa” podjęła się przygotowań i roli producenta. Wykonać dzieło miała Oświatówka, a pieniądze były zaklepane (podobno) w Łódzkim Centrum Wydarzeń. Poproszono mnie w trybie pilnym o stworzenie scenariusza obrazu łódzkiej dumy i chwały z filmowych dokonań. Ograniczyłem się do tego, czego już nie ma, czyli losów WFF. Jej udokumentowanych początków i pokazania kilku wybranych dokonań i osiągnięć, jakich nie było, bo być nie mogło, w innych ośrodkach.

Zaproponowałem takie dokumenty, fragmenty i cytaty, które były, mówiąc bez fałszywej dumy, unikatami. Scenariusz był niezbędny do złożenia wniosku o finanse. Ale film nie powstał. Niewykluczone, że to scenariusz okazał się jednak marny, może zbyt konkretny, ale nie można również wykluczyć, że i scenarzysta grafoman – bo ponoć cechą grafomanów jest pisanie bez oglądania się na honorarium. O kompetencjach tych, co oceniali, nie wyrokuję, bo nic o nich nie wiem.

Wyobrażam sobie kolejny jubileusz. Niech będzie setny. Mnie już nie ma, ale moi wnukowie mogą w nim uczestniczyć. Będą w najlepszych latach wieku wczesnośredniego. Historię kina i łódzkich tradycji mają zakodowaną, bo jako malcy przychodzili do „mojego muzeum” (jak wtedy powtarzali). Bywali tam zresztą i później, najczęściej na seansach filmowych. Więc nie dziwiłbym się, gdyby, fetując stulecie łódzkiej „filmowości”, postawili zadane w śródtytule pytanie. Bo przecież byłem, uczestniczyłem, przez kilkadziesiąt lat (w tym 28 lat w Muzeum Kinematografii), jakoś współtworzyłem tę łódzką „filmowość”. Tymczasem – niczego nie ujmując akcjom i działaniom doraźnym, także jubileuszom – dotąd Miasto Filmu UNESCO nie zinwentaryzowało swojego stanu posiadania, teraz i w przeszłości. Szczególnie w przeszłości.

Od dymu z komina czy na skale

Wprawdzie poeta zapewnia, że zaczynanie budowy od dymu z komina ma sens, jednak pozostaną

przy sposobie bardziej tradycyjnym, ale i sprawdzonym. Zwłaszcza że „dymy” mogą kojarzyć się z działaniami piarowymi. Najczęściej w rytm słów z piosenki Młynarskiego: „Ludzie to lubią, ludzie to kupią / Byle na chama, byle głośno, byle głupio...”. Może to skuteczne jako narzędzie do budowania popularności polityków albo artystów multimedialnych, ale z samego klikania, szumu medialnego, raczej nie urodzi się trwała wartość.

W kontekście rozważań o Łodzi filmowej najłatwiej i najprościej byłoby powiedzieć, że wszystko, co trwałe, już było. Szkoda, że tyle z tego się zawaliło. Nie bez naszego (jako społeczności miasta!) udziału, a przynajmniej przyzwolenia. W najlepszym razie obojętności. Ale też powstały nowe przedsięwzięcia, oby trwały. Wytwórnia filmowa Opus Film (właśnie wchodzi w trzydziesty rok pomyślnego działania ozłoczonej m.in. Oscarem) powstała z części WFF. Studio dźwięku i dubbingu Toya Studios jest w prostej linii kontynuacją dawnego pałacu dźwięku, chluby wytwórni. Tu udźwiękowiany jest co drugi polski film. Szczęśliwie też część dokonań założycielskich dla mitu Łodzi filmowej, jak Szkoła Filmowa, ma się doskonale, inne – jak wspomniana już Oświatówka – stara się normalnie egzystować. I zdaje się wychodzić na prostą, choć to jeszcze nie to, co było. Nie zamierzam analizować ani tym bardziej oceniać instytucji, stowarzyszeń, przedsięwzięć, których istnienie i funkcjonowanie składa się na dzisiejszy potencjał i kształt zjawiska. Nie mogę jednak pozbyć się wrażenia, że są tworzone z myślą o etatach, nie o sprawie. [...]

Mieczysław Kuźmicki

- - -

Cały artykuł do przeczytania w "Kalejdoskopie" 01/2021.

*** Jak kupić "Kalejdoskop"?**

Numer 01/21 do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press, w salonach Empik. Niebawem także w łódzkiej Księgarni Do Dzieła (Próchnika 3) i Księgarni Ossolineum (ul. Piotrkowska 181).

A także w prenumeracie:

- redakcyjnej – część kosztów wysyłki każdego numeru bierzemy na siebie, a prenumerata powiązana jest z prezentami dla kupujących - na początek każdy otrzymuje antologię naszych felietonów (i nie tylko) "The best of Kalejdoskop. Felietony": [TUTAJ](#)
- dostępnej od lat via Ruch (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

* W zakładce [ARCHIWUM](#) naszego portalu znajdziecie już dostępne w PDF-ie wybrane artykuły tego [NUMERU](#) do przeczytania m.in. "Jeszcze filmowa?" Mieczysława Kuźmickiego, "Przywołując pramatki" - rozmowę Joanny Glinkowskiej z Gabrielą Poradą, oraz zajawki innych, w tym "Wizji czy fikcji?" Bogdana Sobieszka, czyli resume filmowości Łodzi oraz rozmowy miesiąca Piotra Groblińskiego z Małgorzatą Kosiec, której obrazy możecie oglądać na okładce oraz wewnątrz numeru.

*** Nasze PODKASTY**

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych – na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#) i [TUTAJ](#)

Rozwijamy też tematyczne "Podkasty Kalejdoskopu", dostępne [TUTAJ](#)

*** Nasze AUDYCJE**

Od pewnego czasu współpracujemy z Radiem Kapitał, realizując cykl "Oko Kalejdoskopu". Pierwsze dwie audycje (rozmowę wokół "tez dla łódzkiej kultury" Michała Lachmana, dotyczącą tematu strategii dla łódzkiej kultury, oraz rozmowę Joanny Glinkowskiej z łowcą dźwięków Rafałem Kołackim) można odsłuchać [TUTAJ](#)